RZECZPOSPOLITA POLSKA

ROK II. Nr. 19 (49) WARSZAWA 1 LISTOPADA 1942 R.

NIEMCY Z POCHODZENIA

Według posiadanych przez nas informacyj w październiku r. b. władze okupacyjne zapewne będą przeprowadzać na terenie G. G. rejestrację t. zw. Niemców z pochodzenia (Stammdeutschów). Aby być zaliczonym do tej kategorii ludności wystarczy zwykłe podpisanie deklaracji lojalności w stosunku do Rzeszy Niemieckiej i wyrażenie zgody na zapisanie w poczet Stammdeutschów. Jako zachęta stosowana będzie obietnica zwiększenia racyj żywnościowych do wysokości norm, z których korzystają Volks- i Reichsdeutsche. Zarazem należy oczekiwać, zwłaszcza wobec urzędników i robotników, zatrudnionych w instytucjach publicznych, stosowania gróźb i różnych, znanych nam już dobrze metod wywierania nacisku na słabsze jednostki.

Cel tej akcji jest zupełnie jasny. Chodzi tu o: 1) zyskanie nowej kategorii ludności, wśród której można będzie przeprowadzić pobór wojskowy, 2) jeszcze jedną próbę rozbijania i osłabiania zwartej postawy społeczeństwa polskiego przez dzielenie go na różne, mniej lub bardziej uprzywilejowane czy prześladowane grupy i kategorie, 3) przygotowanie na przyszłą konferencję pokojową argumentów co do masowego zaludnienia ziem Państwa Polskiego przez mieszkańców pochodzenia niemieckiego.

To też zabiegi okupantów, stosowane w chwili obecnej, są jednym więcej dowodem ich wyczerpania, jeśli chodzi o materiał ludzki i zdawania sobie przez nich sprawy z tego, że coraz bardziej zbliża się moment, gdy będą musieli stanąć jako zwyciężeni przed forum opinii światowej. Z tego punktu widzenia zamierzona przez nich akcja — jako wymowny wyraz niemieckiej słabości — budzić w nas może poniekąd otuchę.

Tym bardziej, że nie spotka się ona z powodzeniem. Pomijając już bowiem całą moralną ohydę takiego przyznawania się dziś przez Polaków do wspólnoty krwi z naszym największym wrogiem, niewielu chyba będzie tak naiwnych, których choćby najbardziej oportunistyczne względy mogłyby obecnie jeszcze skłonić do takiego kroku. Mocno iluzoryczne zyski w postaci zwiększonych przydziałów żywnościowych, nadzieja czasowego uchronienia się od szykan czy prześladowań — oto jedyne argumenty, jakie przemawiać za tym mogą do dusz ludzi podłych i słabych. Ale jednocześnie łatwo sobie można wyobrazić, jakie będzie położenie Stammdeutschów, którzy znajdą się najniżej w hierarchii „dzieci narodu niemieckiego". Wiemy także, iż dla mężczyzn w wieku poborowym zapisanie się do Stammdeutschów jest równoznaczne z zaciągnięciem się do armii niemieckiej. A wreszcie każdy obywatel polski musi zdać sobie sprawę z tego, że zgłoszenie się na Stammdeutscha byłoby aktem zdrady wobec Państwa Polskiego i że za akt taki Państwo Polskie wymierzy sprawiedliwość.

Wśród obywateli Państwa Polskiego sporo jest takich, którzy od pokoleń całych z duszy i serca uważając się za Polaków, mają w swych żyłach mniejszą lub większą domieszkę krwi niemieckiej. Podczas obecnej wojny wielu z nich już ofiarą życia własnego dowiodło, że uważali się za prawdziwych synów polskiej ziemi. Jedni jako żołnierze polscy zginęli na froncie we wrześniu 1939 r., inni — śmierć męczeńską za Polskę ponieśli w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Ich piękne postacie wskazują tą jedyną drogę, jaką postępowoć mogą i powinni w podobnej sytuacji ludzie honoru. Niemieccy znieprawiacze dusz pragną pchnąć część obywateli polskich na drogę podłości. Z tego zdawać sobie musi sprawę każ-

dy, kto chiałby wpisać się na listę Stammdeutschów. Żadne oportunistyczne argumenty ludzi słabego charakteru o chęci przetrwania, „przyczajenia się" i t. p. nie będą tu brane pod uwagę.

Gadzinowa akcja rekrutacji Stammdeutschów spotka się z godną i jednolitą postawą wszystkich obywateli polskich, bez względu na ich pochodzenie.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

W DNIACH NAJCIĘŻSZYCH PRÓB

Los coraz straszliwiej doświadcza Naród Polski. Coraz bardziej sroży się w kraju nieludzko okrutny najźdźca. Im dłużej trwa wojna, tym bezwzględniejszym staje się terror wroga, tym bardziej brutalne i wyrafinowane formy przybiera jego ucisk i prześladowania. Co dnia biją w ogół polski ciosy nowych nieszczęść. Co dnia dosięga kogoś z pośród nas wraża dłoń hitlerowskich oprawców. Groza i męka panują na polskiej ziemi jak długa jest ona i szeroka. Szubienice, salwy egzekucyjnych plutonów, jęki dochodzące z biur badań gestapo, mroki przepełnionych tysiącami Polaków więzień, męczeństwo Oświęcimia i innych obozów, dzikie widowiska publicznych obław na ludzi, ciężka materialna dola milionów zagładzanych Polaków — oto codzienne, tragiczne melodie dzisiejszego polskiego życia.

Ale najeźdźcy nie dość tego wszystkiego. Do dzikiego szału doprowadza go polska odporność. Wciąż nowych szuka dróg, [illegible] skruszyć i złamać. A więc — obok coraz straszliwszych objawów terroru — szerzenie mających nas demoralizująco zastraszyć i psychicznie złamać zapowiedzi zbliżającego się pławienia w polskiej krwi. A więc lansowanie z kół niemieckich przeważnie przesadnych lub nawet zupełnie bezpodstawnych pogłosek o mającym nastąpić włączeniu Gen. Gub. do Rzeszy, o wysiedleniu milionów Polaków za Bug, o ghettach dla polskiej inteligencji miejskiej, o poborze Polaków do wojska, o niesłychanym wzmożeniu obław na polską ludność i jej wywozu z kraju i t. p.

Jest jakaś piekielna przemyślność i planowość w całej tej akcji, jest w niej wyrafinowana, podstępna metoda. Z jednej strony wciąż zaostrzany, wciąż rosnący i wciąż okrutniejszy terror, coraz dotkliwszy ucisk gospodarczy i materialny, coraz bezwzględniejsze zagładzanie polskiego ogółu, a z drugiej przewrotna gra szerzenia tych groźnych, mających siać popłoch i panikę, pogłosek. Wszystko zaś łącznie obliczone jest na pokonanie i rozbicie dotychczasowej nieugiętej postawy Narodu Polskiego.

Zrozumiałą jest zresztą rzeczą, iż ta polska postawa — to zmora nieustannie strasząca Berlin. Istotnie widowisko jest tragicznie wspaniałe, zdumiewające w swym bohaterskim patosie. Trzydzieści siedem miesięcy już minęło od tych dni, gdy przemoc niemiecka obezwładniła Naród Polski, złamała jego puklerz własnej państwowości, odebrała mu tu w kraju doszczętnie wszystkie tej państwowości atrybuty. Trzydzieści siedem miesięcy szaleje już na ziemi polskiej bezprzykładny, nieznany dotychczas w dziejach terror i ucisk. Cały bezmiar niemieckiego tradycyjnego okrucieństwa, wszystkie wyrafinowane środki działania gestapo i całego aparatu administracji okupacyjnej, całą potęgę niemieckiej władzy rzucono przeciwko rozbrojonemu i obezwładnionemu Narodowi Polskiemu, aby pokonać jego przeciwniemiecki opór. A jednak sztandar polskiego buntu i walki nie upada ani na chwilę. A jednak dla milionów Polaków władzą istotną nie są Franki, Greisery, Brachty, Förstery i Rosenbergi, ale daleki narodowy Rząd Polski i jego tu, wśród nas działająca, Reprezentacja krajowa. A jednak masy polskie z odrazą odwracają się od niemieckich mundurów i skierowują tęskne, a płomienne spojrzenia tam, hen za zachód i południe, ku sztandarom i orłom ukochanej, narodowej Armii Polskiej i tu w głąb życia kraju, gdzie głucho i tajemnie, ale wyraziście dla czujnego polskiego ucha tętni krok gotującej się do walki, czekającej znaku, niemniej ukochanej Armii Podziemnej. A jednak jesteśmy wciąż jedynym, wśród pokonanych przez niemców, narodem, który nie wydał spośród siebie żadnego Quislinga, Musserta czy Lavala. A jednak wciąż faktem jest to, iż wśród licznych odmian wasali różnych narodowości, którzy dobrowolnie stanęli w szeregach armii niemieckiej, by krwią swą dopomóc do panowania nad światem przemocy niemieckiej — nie ma barw polskich, ani jeden Polak nie zaciągnął się dobrowolnie do wojsk Hitlera. A wreszcie: bezsilnymi okazały się przemoc i terror niemiecki wobec potęgi czynnej polskiej miłości Ojczyzny. Tysiące polskich męczenników legło już z rąk oprawców gestapo, lecz tysiące innych nieugięcie stoi na okopach walki. Niemcy mordują polskie ciała, lecz niedosiężnym jest dla nich polski duch.

To też ten istny szał terroru i ucisku, jaki niemcy rozpętują w ostatnim czasie na polskiej ziemi, ten gwałtowny wzrost ich podstępnej akcji prób szerzenia wśród społeczeństwa polskiego nastroju postrachu i paniki, prób obliczonych na nerwowe i psychiczne rozbicie tego społeczeństwa — wszystko to coraz wyraźniej ma na celu zepchnięcie wreszcie Narodu Polskiego z jego dotychczasowego, nieprzejednanego względem niemców stanowiska.

A pierwszym w tym kierunku etapem miałoby być skłonienie nas do zmiany naszej postawy względem wojny niemiecko-sowieckiej. Nie bez powodu gadzinówka stolicy „Nowy Kurier Warszawski", co pewien czas, z uporem maniaka, stara się w nieudolnie fingowanych głosach czytelników, namawiać polskie społeczeństwo do wzięcia udziału w niemieckiej „krucjacie" przeciw bolszewizmowi. Pogardliwe milczenie Polaków jest odpowiedzią na te ponure błazeństwa w sprawie „krucjaty", podejmowane przez niemców tu, na polskiej ziemi, tak barbarzyńsko przez tychże niemców nękanej. Polacy dobrze znają i należycie pojmują swą rolę w Środkowej i Wschodniej Europie. Nas uczyć nie trzeba tego co winni jesteśmy własnej i europejskiej kulturze. Przez całe wieki właśnie Polska niosła kulturę na Wschód Europy, właśnie Polska zasłaniała Europę od Wschodu. W r. 1920 polskie piersi zatrzymały pochód bolszewizmu na Zachód. A działo się to wówczas, gdy pochód ten budził gorący entuzjazm w Niemczech, gdy gdańscy niemcy wstrzymywali transporty broni dla ciężko krwawiącej w walce z bolszewikami armii polskiej. Później, w ciągu dwudziestu lat naszej odrodzonej niepodległości, mimo naszych ciężkich warunków gospodarczo - społecznych i naszej biedy — umieliśmy, bez gestapo, okrucieństw i gwałtów, radzić sobie z komunizmem; nie u nas działały miliony komunistów; ludu polskiego nie imała się zaraza komunistyczna. Lud ten oparł się komunistycznej zarazie i wówczas, gdy na wschodnie ziemie Rzeczypospolitej weszła czerwona armia, a weszła na podstawie przyjacielskiego układu z obecnymi organizatorami wschodniej „krucjaty". I opiera się nadal tej zarazie dziś, choć gospodarka na polskiej ziemi tychże organizatorów stwarza bezmiar nędzy i niedoli, ułatwiającej szerzenie się komunizmu. A zarazem lud ten poznał dobrze i zbliska całą grozę niemieckiego okrucieństwa, niemieckiej zbrodniczości, cały bezmiar przewrotności i obłudy apostołów antybolszewickiej krucjaty.

I dlatego pogardą tylko odpowiadamy na naiwne próby kieszonkowych machiawelów propagandy niemieckiej, chcących przy pomocy antybolszewickich haseł wprząc społeczeństwo polskie do niemieckiego rydwanu. Polacy nie będą nigdy ciągnęli tego rydwanu, ani nawet mu towarzyszyli. To jest jasne i zrozumiałe dla każdego Polaka.

Natomiast wielką czujność przejawiać dziś powinny kierownicze, politycznie świadome, koła społeczeństwa polskiego w dziedzinie skutków, jakimi grozić nam może stałe wzmaganie się terroru i ucisku niemieckiego i coraz szersze posługiwanie się przez niemców systemem szerzenia wśród polskiego ogółu mających budzić panikę pogłosek i zapowiedzi. Szerząc je wróg bacznie obserwuje czy nie załamują one nerwowej odporności polskiego ogółu, czy nie czynią wyrw w jego postawie moralnej. Bezwątpienia na rękę też byłoby niemcom sprowokowanie społeczeństwa polskiego do jakichś aktów rozpaczliwej, przedwczesnej akcji, do jakichś nieskoordynowanych odruchów nieprzygotowanej należycie, podjętej w nieodpowiednich warunkach walki. Działają w tym kierunku zresztą nie tylko niemcy. Podobną, podstępną robotę prowadzą też wysłannicy komunizmu, wzywając, by już dziś czynnie atakować niemców, by ruszać do lasów i tam łączyć się z bolszewickimi dywersantami.

Społeczeństwo polskie musi wobec tych wszystkich zakusów, machinacji i podszeptów zająć postawę właściwą i rozumną. Naród nasz wydobył dotychczas z siebie nieprzebrane zasoby mocy wewnętrznej i wspaniałego odporu. Musimy dalej iść tą drogą. W obliczu straszliwych doświadczeń, w dniach najcięższych prób na czoło cnót naszych wysunąć się musi cnota żelaznej wytrwałości, opanowania nerwów, zawziętości w cichej walce przeciw wrogowi, zimnego spokoju na zewnątrz, twardego przygotowywania się w głębi narodowego życia do przyszłych, niedalekich już czynów. Do walki staniemy, pełną, należytą odpowiedź niemieckim ciemiężcom damy dopiero wówczas, gdy wezwie nas do tego rozkaz Rządu Polskiego. Rzecz inna, iż już dziś są w Polsce zorganizowane siły, gotowe do dania wrogowi odporu, gdyby na poszczególnych odcinkach jego terrorystyczna prześladowcza akcja przybrała formy, czyniące reakcję polską konieczną już dziś. Ale szeroki polski ogół musi kierować się nakazami: nie dać się sprowokować przedwcześnie, nie poddawać się nastrojom depresji i paniki pod wpływem szerzonych przez wroga gróźb i przesadnych wieści, spokojnie, twardo kroczyć naprzód naszą dotychczasową drogą oporu względem wroga.

Naród polski przetrwał w tej swojej niezłomnej postawie trzy z górą lata okupacyjnej udręki. Nie da się z niej wytrącić dziś, gdy już świta brzask kresu tej udręki. Przetrwa w tej postawie niezbyt już długi czas, dzielący nas jeszcze od tego świętego dnia, gdy i tu w kraju rozprostują się polskie ramiona, gdy nasza, polska nadejdzie godzina. Zbliża się ona. Przyniesie nam wyzwolenie i triumf. Mimo naszych dzisiejszych najcięższych doświadczeń, nie z wrogiem, lecz z nami jest Bóg. Nasze, nie wroga będzie przyszłe, ostateczne zwycięstwo.

Z MYŚLI O PRZYSZŁEJ POLSCE

W miarę zbliżania się ostatniego stadium wojny opinia publiczna zarówno w kraju, jak na emigracji coraz szerzej zajmuje się zagadnieniami stosunków wewnętrznych przyszłej, odrodzonej Polski. Jednym z tematów najżywiej w tej dziedzinie poruszających umysły, jest sprawa dróg, jakimi w najbliższych dziesięcioleciach pójdzie rozwój ustroju gospodarczo - społecznego Państwa Polskiego. Porusza te zagadnienia deklaracja programowa Rządu Polskiego z początku ubiegłego roku, zapowiadająca między innymi skuteczne zapewnienie po wojnie zatrudnienia i godziwego zarobku w kraju całej zdolnej do pracy ludności.

Ostatnio ciekawy i ważki głos w tej sprawie przyniosło, ukazujące się w Londynie czasopismo „Jutro Polski". Jest nim artykuł p. t. „Nie wystarcza programów — trzeba idei" pióra prof. St. Grabskiego. Pozycja, jaką w życiu publicznym zajmuje sędziwy autor artykułu, wybitny polski uczony, pisarz i polityk oraz jego obecne stanowisko przewodniczącego Rady Narodowej, zastępującej parlament — nadają wynurzeniom prof. Grabskiego specjalną wagę i znaczenie.

Po wspomnieniu o planach Rządu Polskiego, mających na celu przygotowanie szybkiego przeprowadzenia po wojnie niezbędnych, doraźnych prac w zakresie odbudowy gospodarstwa narodowego, przechodzi prof. Grabski do omówienia konieczności posiadania zarówno przez Rząd, jak i przez społeczeństwo dalszych i szerszych koncepcji rozwiązania wielkich zagadnień gospodarczej przyszłości Polski.

„Zapewne w tej chwili mogą i powinny — pisze prof. Grabski — nasze ministerstwa gospodarcze opracować plany odbudowy zrujnowanej przez wojnę i wrogie okupacje sił gospodarczych Polski oraz zapewnienia pracy i zarobku, jako też niezbędnych dla życia kulturalnego dóbr, całej naszej ludności. To jest cel, jasny i niewątpliwy naszej gospodarki planowej w pierwszym po wojnie roku. Dalsze jednak i szersze są aspiracje większości naszego społeczeństwa, a także zapowiedzi programowe Rządu. Zawierają one w sobie postulaty, sięgające w dalszą przyszłość, postulaty których urzeczywistnienie wymaga gruntownej przebudowy całego naszego ustroju gospodarczego. I powszechnie, mówiąc o gospodarce planowej, myśli się o planowym stworzeniu nowego lepszego układu wszystkich naszych sił i prac gospodarczych. Więc trzeba nam przede wszystkim ustalić sobie jakiej pragniemy Polski, czy Polski zaborczej, gloryfikującej egoizm narodowy i nienawiści rasowe, czy Polski, któraby się stała przykładem państwa naprawdę chrześcijańskiego, czy Polski różnic i przeciwieństw klasowych, czy też największej harmonii społecznej, Polski o scentralizowanej w urzędach państwowych przedsiębiorczości oraz o wielko - kapitalistycznych trustach i koncernach, czy też jaknajliczniejszych inicjatyw indywidualnych".

Niemniej silnie potrzebę jasnego, ideologicznego ujęcia tych zagadnień podkreśla prof. Grabski w wywodach następujących:

„Ale żebyśmy w najbliższym po wojnie dwudziestoleciu, zamiast stać na miejscu, jak w ubiegłym dwudziestu latach, dopędzili rozwojem gospodarczym zachodnich sąsiadów — na to trzeba przede wszystkim zespolić jak najściślej indywidualne dążenia gospodarcze z ambicją patriotyczną zapewnienia Polsce koniecznej dla wypełnienia Jej dziejowych zadań siły ekonomicznej. Zespolenia tego wszakże nie wytworzy żadne ministerialne planowanie. Bo żeby było skuteczne musi wypływać z kategorycznego nakazu sumień obywatelskich. A nakazy sumień dyktuje nie rachuba, jeno umiłowanie. Umiłowanie zaś sprawy — to idea. Żeby opracowywane przez gospodarcze ministerstwa programy naszej powojennej planowej gospodarki nie pozostały tylko zamierzeniami, ale weszły naprawdę w życie — trzeba, by przede wszystkim nastąpiło uzupełnienie idei niepodległości i wielkości Polski ideą lepszego od dotychczasowego ustroju społeczno - gospodarczego, któryby zapewnił Polsce niezbędną dla Jej siły politycznej i cywilizacyjnej — siłę ekonomiczną. Praca dla umacniania i ulepszania społeczno - gospodarczego Polski musi się stać powszechną ambicją patriotyczną. W tym kierunku trzeba rozszerzyć i pogłębić nasz idealizm narodowy".

W rozważaniach szczegółowych, jakie snuje w tych sprawach prof. Grabski na podkreślenie przede wszystkim zasługuje stwierdzenie przez autora, iż w poważnych kołach emigracji panuje obecnie przeświadczenie, że „musimy naszymi wytwórczymi siłami, a w szczególności rozwojem naszego przemysłu dorównać za życia bieżącego pokolenia naszym zachodnim sąsiadom bo nie mamy innego sposobu zapobieżeni powtórzeniu się za lat kilkadziesiąt podobnej do dziś przeżywanej tragedii. Ta powszechna decyzja i wola wielokrotnego i szybkiego pomnożenia siły gospodarczej Polski — jest już sama przez się niezwykle cenną. Świadczy ona o dużym postępie naszej świadomości społeczno - ekonomicznej, jaki się w czasie wojny dokonał. Niewątpliwie też wysoce korzystny jest zwrot, jaki dokonywuje się i społeczno - gospodarczej świadomości naszej inteligencji: od powszechnej w przededniu wojny wiary w automatyzm życia ekonomicznego ku koncepcjom planowego pokierowania naszym rozwojem gospodarczym tak, by wszedł na drogę szybkiego i dużego postępu wszystkich sił produkcyjnych narodu".

„Mało kto jednak u nas — wywodzi dalej prof. Grabski — pragnie upaństwowienia przedsiębiorstw. Przeważa znakomicie w naszej opinii publicznej obawa przed biurokratyzowaniem życia ekonomicznego. Ale niezbędnym warunkiem uniknięcia go jest: 1) by państwowy plan inwestycji, koniecznych dla zapewnienia zamierzonego postępu sił produkcyjnych kraju, był wykonywany w ogromnej większości nie przez przedsiębiorstwa i urzędy państwowe — lecz przez przedsiębiorstwa prywatne: indywidualne, udziałowe, akcyjne oraz możliwie w największej mierze spółdzielcze; 2) by kontrolę nad należytym wykonaniem przez prywatne przedsiębiorstwa, objętych planem państwowym prac inwestycyjnych, sprawowały nie urzędy państwowe, lecz samorządy lokalne i zawodowe; 3) by samorządom tym był zapewniony jaknajwiększy udział w inicjowaniu przeprowadzanych na ich terenie działania robót inwestycyjnych i organizacji ich finansowania; 4) by znaczna większość pracowników przemysłowych znajdowała zatrudnienie w licznych drobnych i średnich indywidualnych lub spółdzielczych przedsiębiorstwach, a nie w olbrzymich wielkokapitalistycznych akcyjnych fabrykach; 5) by państwowy plan gospodarki narodowej nie był dziełem wyłącznie zwierzchnich, wykonawczych władz państwowych, wypracowaniem urzędniczym biur ministerialnych, ale by powstał zbiorowym wysiłkiem myśli odnośnych ministrów i przedstawicieli nauki ekonomicznej, reprezentantów samorządów zawodowych oraz wojewódzkich i wybitnych parktycznych znawców najważniejszych działów gospodarczej przedsiębiorczości, a także interesów i dążeń poszczególnych warstw społecznych. A obok tego rodzaju planu państwowego, obejmującego całą Rzeczpospolitą, powinny w podobny również sposób być opracowywane bardziej szczegółowe plany wojewódzkie i powiatowe".

„Uprawnionym, a w naszym położeniu i koniecznym — wywodzi dalej prof. Grabski — jest dążenie do podniesienia sił wytwórczych narodu na najwyższy możliwie poziom. Ale nie może ono być jedynym celem przebudowy naszego gospodarczego ustroju, a już żadną miarą nie możemy podporządkowywać mu wszystkich naszych cywilizacyjnych i politycznych dążeń. Bo uprzemysłowienie Polski nie jest dla nas celem samym w sobie, ale środkiem zapewnienia nam nadewszystko naszej narodowo-państwowej niezależności. Ideałem naszym może być Polska, w której nie będzie ani jednego miliardera, ale natomiast znaczna większość narodu składać się będzie z ludzi gospodarczo samodzielnych, średnio zamożnych, dążących nie do bogacenia się po przez podporządkowanie swym osobistym zyskom działalności i interesów współobywateli, lecz do powiększenia swego dochodu przez dostarczanie współobywatelom coraz wartościowszych dóbr i usług".

„Zasadniczą podstawą naszej pracy nad odrodzeniem gospodarki narodowej powinno być — według dalszych wywodów prof. Grabskiego — najpełniejsze sharmonizowanie dążeń jednostek i warstw społecznych do własnego dobrobytu z ekspansją ekonomiczną całości narodowo - państwowej. Bo nie chcemy żadnej u nas odmiany państwa totalnego. Ale by dojść do takiego sharmonizowana trzeba, żeby wszyscy biorącv udział w opracowywaniu planu gospodarczej działalności narodu byli nie orędownikami jedynie interesów jednej jakiejś grupy zawodowej, czy klasy społecznej, albo też dzielnicy państwa czy wreszcie prestiżu tego lub innego rodzaju „władzy", ale rzecznikami jednej wielkiej, wspólnej myśli społeczno - gospodarczej narodu, wnoszącymi do ścisłego i konkretnego planu jej realizacji każdy właściwy sobie zasób wiedzy i doświadczenia oraz dążenia i ambicje reprezentowanej przez się części narodu. Bo dobra gospodarcze są tylko środkami materialnymi zaspakajania naszych cywilizacyjnych potrzeb. A ustrój ekonomiczny narodu to system form organizacyjnych współpracy zapewniający narodowi jak najpełniejsze zaopatrzenie jego członków i ich grup w materialne środki zaspakajania ich cywilizacyjnych potrzeb, dążeń i zadań".

Ciekawy swój artykuł zamyka prof. Grabski słusznym wezwaniem do zbiorowego w dziedzinie tych zagadnień wysiłku myśli wszystkich poważnych kierunków ideowych społeczeństwa polskiego. Wysiłek taki pozwoli wytworzyć wielki twórczy prąd ideowy, ogarniający większość narodu, zespalający „myśl twórczą wszystkich naszych kierunków polityczno - społecznych w jednej syntetycznej idei nowego, lepszego społeczno - ekonomicznego ustroju Polski".

Z POLA WALKI CYWILNEJ

OŚWIADCZENIE KIEROWNICTWA WALKI CYWILNEJ

Rosnący z każdym dniem teror zdradza słabość okupanta. To paroksyzmy wściekłości poprzedzające agonię. Jako takie należy je traktować, wytężyć siły w samoobronie i nie dopuścić do ugruntowania się w społeczeństwie czynników pokrewnych sobie jednako zgubnych, paniki lub rozpaczy. Panika jest żywiołem zaraźliwym, trudnym do opanowania, zawsze destrukcyjnym. Społeczeństwo polskie niedożywione, wyczerpane nerwowo trzyletnim pobytem w koncentracyjnym obozie, jakim jest Generalna Gubernia stało się podatne panice.

Przedwczesne wybuchy rozpaczy lub nienawiści są nie mniejszym złem, działającym bezpośrednio na korzyść naszych wrogów.

Niezależnie od siebie Gestapo i agentura sowiecka PPR dążą usilnie do ich wywołania. Pierwsi z nich liczą na to, że każda ruchawka, nieuzgodniona z odpowiednimi Krajowymi Czynnikami oraz z Rządem Rzeczypospolitej i Sprzymierzonymi, beznadziejna skutkiem tego w wyniku, stanie się dla nich dogodnym powodem masakry, a zarazem usprawiedliwieniem dla Gestapo i SS obecności w Generalnej Gubernii, nie na froncie. Drudzy za wszelką cenę chcą wywołać dywersję na tyłach armii niemieckiej, a jeśli przytem tysiące lub setki tysięcy Polaków zostanie wymordowanych, to tym lepiej.

Stwierdzając pewniki powyższe, Kierownictwo Walki Cywilnej apeluje do społeczeństwa polskiego o zachowanie opanowania, spokoju, zaufania i cierpliwości. Nie wierzcie zarówno prowokatorom, szerzycielom paniki, jak i warchołom, wmawiającym, że Czynniki Miarodajne w Kraju i Rząd Rzeczypospolitej biernie tylko oczekują wypadków. To kłamstwo. Obowiązek milczenia nie pozwala na wyjaśnienie Wam w jaki sposób i w jakim stopniu Kraj jest kierowany. Niemniej jest i we właściwym czasie odpowiednie ośrodki wydadzą rozkazy. Przedtym nikt nie powinien się ważyć na jakiekolwiek wystąpienia Pamiętajcie, że nieskoordynowane akty mogą wywołać przedwczesny wybuch i doprowadzić do katastrofy. Walka rozpocznie się nie wtedy, gdy tego zapragną wrogowie, lecz w chwili, którą Rząd i Sprzymierzeni uznają za odpowiednią. Czas już niedługi. Od wyzwolenia dzielą nas nie lata, lecz może miesiące. Miesiące te będą ciężkie. Przetrwać je trzeba. Rząd zdaje sobie doskonale sprawę z tragicznego położenia Kraju, nie dopuści jednak, by powstał On przedwcześnie ku uciesze wrogów. Rząd Rzeczypospolitej i właściwe Czynniki Krajowe nie pozwolą również na to, by powstał On chociaż o godzinę zapóźno. Cierpliwości i odwagi.

KOBIETY JAKO KONDUKTORKI W TRAMWAJACH WARSZAWSKICH

Od paru tygodni przejmują kobiety funkcje konduktorów w tramwajach miejskich w Warszawie. Niemieckim władzom zależy na stopniowym wyrugowaniu mężczyzn ze służby tramwajowej i wykorzystaniu ich jako sił roboczych w Rzeszy. Apelujemy do wszystkich kobiet, aby nie zgłaszały się do pracy w tramwajach, gdyż wspomagają tym wroga, przyczyniając się do wyniszczania własnego społeczeństwa.

Ta sprawa nie jest błaha, gdyż spis uczennic szkoły tramwajowej, znajdujący się w ręku Kierownictwa W. C. zawiera przeszo 200 nazwisk, lista ta zaś jeszcze nie jest pełna. Nowe zgłoszenia stale napływają. Z winy lekkomyślności kobiet polskich kilkuset mężczyzn Polaków zostanie zmuszonych do pracy na korzyść wroga.

Ostrzegamy zarówno obecne konduktorki, jak uczennice i ewentualnie kandydatki przed ostrymi konsekwencjami jakie wypływają z przyjęcia przez nie służby w tramwajach miejskich i przed odpowiedzialnością, jaka na nie spada za ich szkodliwe dla społeczeństwa postępowanie.

Kierownictwo Walki Cywilnej

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

Projekt dekretu o karaniu zbrodniarzy niemieckich w Polsce. Rada Ministrów po przyjęciu na posiedzeniu dnia 15 lipca br. projektu dekretu o karaniu zbrodniarzy niemieckich w Polsce ustaliła obecnie na posiedzeniu w dniu 19 października b. r. ostateczne brzmienie tego dekretu. Dekret obejmuje w streszczeniu następujące zasadnicze punkty:

1) odpowiedzialności karnej podlegają osoby przynależne do Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych lub związanych jako też osoby w służbie Niemiec i tych państw w czasie wojny za przestępstwa, dokonane po dniu 31 sierpnia 1939 r.

2) Karze więzienia podlegają sprzeczne z prawem międzynarodowym czyny na szkodę państwa polskiego, polskiej osoby prawnej lub obywatela polskiego.

3) Wymiar kary zaostrzony będzie do więzienia dożywotniego lub kary śmierci jeśli czyny te spowodowały śmierć, szczególne udręczenie, wysiedlenia ludności polskiej, więzienia jednostek, bądź niebezpieczeństwo powszechne dla życia ludzkiego, bądź zmuszanie do służby wojskowej obcej, bądź rabunek lub zniszczenie mienia, mającego wartość ogólnonarodową.

4) Karze podlegają zarówno ci, którzy wydali rozkaz czynu zbrodniczego, jak i jego wykonawcy.

Londyńskie koła dyplomatyczne podkreślają szczególnie dwie zasady projektu dekretu: 1) że do odpowiedzialności pociągnięci zostaną nie tylko Niemcy, lecz również osoby państw z nimi sprzymierzonych; 2) że karze podlegają zarówno ci, którzy rozkaz dokonania zbrodni wydali, jak i wykonawcy zbrodni. W Londynie przewiduje się, że czołowi zbrodniarze niemieccy, jak Hitler, Himmler, Goering i inni staną prawdopodobnie przez specjalnym trybunałem sprzymierzonych. Sądy polskie pociągną do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy popełnili zbrodnie w Polsce. W angielskich kołach dyplomatycznych zwracają uwagę, że rząd polski posiada materiał dowodowy przeciwko 3.000 niemieckich zbrodniarzy.

Za co odpowiadać będzie Frank? Na liście tych 3.000 dotąd zidentyfikowanych przestępców figuruje jako zbrodniarz Nr. 1 Frank, generalny gubernator. Odpowiadać on będzie za następujące zbrodnie: 1) masowe morderstwa Polaków, popełniane bez sądu, 2) egzekucje Polaków, wykonane po orzeczeniach sądów doraźnych, 3) masowe

deportacje polskich robotników, 4) zniszczenie polskich uniwersytetów i grabież polskiego mienia narodowego, 5) konfiskata własności polskiej, 6) zniszczenie polskiego ustroju gospodarczego, 7) zniesienie polskiego obywatelstwa na ziemiach Rzeczypospolitej. Lista zbrodni Franka rozpoczyna się jego fotografią ze szczegółowym opisem oraz życiorysem tego zbrodniarza, który 23 maja 1900 r. urodził się w Karlsruhe.

Inicjatywa rządu polskiego w sprawie współpracy Europy. Z inicjatywy premiera Polski odbyło się specjalne posiedzenie premierów i ministrów spraw zagranicznych rządów sprzymierzonych, poświęcone sprawie przyszłej współpracy państw Europy.

Minister przemysłu, handlu i żeglugi, p. Kwapiński, wygłosił przemówienie radiowe, w którym omówił prace rządu. Minister zwrócił uwagę na znaczenie polskiej marynarki handlowej, na której po wojnie spocznie ciężar dostaw żywnościowych dla kraju. To też zwiekszenie ilości statków handlowych stanowi jedną z głównych trosk rządu. Rząd zajmuje się też przede wszystkim zorganizowaniem pomocy aprowizacyjnej dla kraju w szerokim tego słowa znaczeniu. Pomoc ta będzie musiała być dostarczona natychmiast po wypędzeniu wrogów. Rząd współpracuje z powołanym w tym celu do życia międzyalianckim komitetem pomocy. Z dalszych omówionych przez ministra prac rządu uładzenie stosunków gospodarczych w kraju, to mobilizacja największej ilości sił fachowych. Prowadzi się ewidencję inżynierów i techników polskich poza krajem, szuka się dla nich zatrudnienia i możliwości dalszego kształcenia.

Jednym z głównych postulatów polskich jest współpraca międzynarodowa po wojnie w zakresie inwestycyj, od nich bowiem uzależnione będzie tempo uprzemysłowienia naszego kraju. Te i inne sprawy określił minister jako należące do rzędu zagadnień, „które będą musiały być sprecyzowane po wojnie w kraju, niektóre z nich są jednak z gospodarczego i społecznego punktu widzenia tak pilne, że winny być już w Londynie w pełni przygotowane". Do spraw takich należy — zdaniem min. Kwapińskiego — m. in. rozbudowa przemysłu, reforma rolna i wogóle rozwiązanie zagadnienia przeludnienia wsi, jako jednego z najbardziej podstawowych czynników odrodzenia państwowości.

Protest rządu polskiego w Watykanie. Na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 10 października zgłoszona została do ministra spraw zagranicznych interpelacja w sprawie mianowania Honoriusza Breitingera administratorem apostolskim w t. zw. Warthegau oraz biskupa Stolza administratorem diecezji chełmińskiej. Odpowiadając na interpelację min. Raczyński stwierdził, że w obu wypadkach ambasador polski przy Watykanie wniósł z polecenia rządu polskiego stanowczy protest. Akcję tę — oświadczył minister — prowadzić będziemy nadal z całą energią w przeświadczeniu, że interes Polski zgodny jest w tym wypadku z interesem Kościoła".

W sprawie obywateli polskich we Francji. Na jednym z ostatnich swych posiedzeń zajmowała się Rada Ministrów sprawą robotników polskich we Francji. Nadeszły wiadomości, że władze francuskie w Vichy, starając się o dostarczenie Niemcom robotnika, poczęły wyznaczać na roboty do Niemiec również obywateli polskich. Rada Ministrów postanowiła podjąć ponownie kroki przeciw temu niedopuszczalnemu postępowaniu rządu Vichy oraz zwrócić się w tej sprawie do rządu Stanów Zjednoczonych.

Z dyplomacji polskiej. Nowy ambasador polski, dr. Tadeusz Romer, przybył do Kuibyszewa, powitany przez przedstawicieli komisariatu spraw zagr., sowieckie władze cywilne i wojskowe.

Poseł Rzeczypospolitej w Sztokholmie, Potworowski, opuścił swe stanowisko, żegnany serdecznie przez opinię szwedzką. Prasa szwedzka omawia działalność p. Potworowskiego w czasie wojny w dziedzinie organizowania pomocy wojskowym i cywilnym uchodźcom.

Gen. Sikorski na inspekcji wojsk polskich, przybyłych z Rosji. Gen. Sikorski dokonał inspekcji większej jednostki wojsk polskich, przybyłej z Rosji Sowieckiej do W. Brytanii, gdzie weidzie w skład I korpusu. Gen. Sikorski odbył również inspekcje jednej z podchorążówek polskich w W. Brytanii.

Dar wojsk polskich dla Churchilla. Gen. Sikorski otrzymał od premiera Churchilla podziękowanie za dar w postaci ryngrafu, przesłany mu przez rząd w imieniu pierwszej brygady strzelców. W piśmie do dowództwa pierwszej brygady gen. Sikorski stwierdza, że polskie siły zbrojne widzą w Churchillu przywódcę imperium brytyjskiego, zdecydowanego przyjaciela Polski i niezłomnego wodza ludów, walczących dziś o wolność.

Brawurowi lotnicy polscy. Brytyjskie ministerstwo lotnictwa ujawniło, że lotnictwo polskie brało w ciągu września poważny udział w ofensywie lotniczej na Niemcy. W okresie od 1 — 20 września bombowce polskie dokonały 17 nalotów, w których ogółem operowało 246 maszyn polskich. Głównymi celami polskich dywizjonów bombowych były: Brema, Duisburg, Duesseldorf, Essen, Frankfurt n/M., Karlsruhe i Saarbruecken.

W wyprawach lotniczych lotnictwa królewskiego i polskiego na Niemcy wzięło dotąd udział ok. 4.000 samolotów polskich. Załogi polskie zrzuciły około 8,5 miliona funtów bomb, zatopili bombami lub ogniem działek szereg statków i łodzi podwodnych. Straty lotnictwa polskiego w zabitych, zaginionych i rannych uzupełnio-

ne są żołnierzami z pośród innych rodzajów broni, lotnikami, przybywającymi z Rosji oraz ochotnikami.

W Anglii wydano portrety najwybitniejszych lotników alianckich. Znajduje się wśród nich również portret jednego z najbardziej znanych lotników, słynnego polskiego dywizjonu 303, ppłk. Urbanowicza. Tekst objaśnia czytelnika brytyjskiego, że niema bodaj na świecie drugiego dywizjonu lotniczego, któryby walczył z tak nadzwyczajną brawurą i odwagą, jak ten właśnie dywizjon.

Prezydent Roosevelt a Polska. Prezydent Roosevelt przyjął na audiencji prezesa Rady Polonii Amerykańskiej, p. Świetlika, który w imieniu Polaków amerykańskich złożył prezydentowi gorące podziękowanie za pomoc, jakiej rząd amerykański udziela Polsce oraz za dowody zrozumienia dla walczącej i cierpiącej Polski. „Dowody te — oświadczył prez. Świetlik — widzimy na każdym kroku zarówno w poczynaniach departamentu stanu, jak i szerokiej działalności Amerykańskiego Czerwonego Krzyża". Prezydent interesował się potrzebami uchodźców Polaków, zwłaszcza w Rosji i na Bl. Wschodzie i wyraził gotowość udzielenia dalszego poparcia armii polskiej przez zaopatrywanie jej w sprzęt wojenny.

Do obradującej Rady Polonii Amerykańskiej wystosował prez. Roosevelt depeszę, w której m. in. mówi: „Amerykanie polskiego pochodzenia są najbardziej lojalnymi, patriotycznymi i oddanymi krajowi obywatelami Ameryki". Depesza kończy się zapewnieniem: „Obiecuję wam uroczyście sprawiedliwą i niechybną karę dla wszystkich hersztów, odpowiedzialnych za zorganizowanie morderstw niewinnych ludzi i popełnione okrucieństwa, stanowiące pogwałcenie zasad wiary chrześcijańskiej. Obiecuję wam, że Polska znowu powstanie wolna". Nie trzeba zaznaczać — mówi prezydent o Polakach amerykańskich — że zwycięstwo jest tak pewne, jak codzienny wschód słońca — oni o tym wiedzą.

P. Świetlik został ponownie wybrany prezesem Rady Polonii. Na zjeździe w Buffalo uchwaliła Rada zwiększyć pomoc dla polskich jeńców wojennych i tytułem zadatku przekazała Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi 100.000 dol. Powołano do życia komitet polsko - amerykański dla planowania odbudowy Polski przy poparciu Stanów Zjednoczonych. Dotychczas Rada Polonii wysłała dla uchodźców polskich w Rosji odzież i żywność wartości 620.000 dol. Z potwierdzeń, otrzymanych od ambasady polskiej w Kujbyszewie, wynika, że przeszło połowa transportów odzieży dotarła już na miejsce.

Z Rosji ewakuowanych zostało do tej pory przeszło 100.000 Polaków, mężczyzn, kobiet i dzieci. Ewakuowały czynniki polskie przy materialnej pomocy brytyjskiej. Ewakuowani mężczyźni, to przede wszystkim żołnierze polscy.

KRONIKA KULTURALNA

Podczas gdy w kraju pod coraz sroższym terrorem niemieckiej okupacji życie kulturalne Polski skazane jest na zamknięcie w podziemiach — zagranicą, zwłaszcza w Anglii, w Szkocji, w Stanach Zjednoczonych liczne ośrodki polskie przejawiają dużą żywotność, która z jednej strony skupia, ożywia i uaktywnia środowiska polskie emigracyjne — zarówno świeże, jak i dawniej w krajach tych osiadłe — z drugiej zaś stanowi niewątpliwie cenną pożywkę dla trawionych tęsknotą do swoich i niepokojem o umęczony kraj szeregów naszej armii oraz tych wszystkich, którzy znalazłszy się pod przymusem na emigracji podtrzymują żywą więź duchową z ojczyzną.

Wyrazem aktywności tych grup, którym sprawy kultury polskiej nie są obce — są przede wszystkim publikacje, mówiące obcym o przeszłości Polski, jej miejscu w dziejach Europy, jej roli, jaką wielekroć odegrała na rubieży dwuch światów: Wschodu i Zachodu, ścierając się z wrażymi potęgami — jej wpływie kulturalnym, dominującym nieraz nad zmysłem politycznym — wreszcie informujące o sprawach bieżących, o krwawych zapasach z barbarzyńcą, tępiącym wszelkie przejawy górującej nad nim kultury duchowej kraju podbitego. Oprócz publikacji działa tam na obczyźnie słowo mówione — odczyty, wykłady uniwersyteckie, dyskusje w zamkniętych kołach — oczywiście i radio. Nadto ośrodki polskie zagraniczne urządzają pokazy artystyczne, wystawy dzieł współczesnych artystów polskich. Niemałą rolę odgrywają i koncerty, zarówno polskich artystów - wykonawców, jak i koncerty muzyki polskiej.

Na podkreślenie zaś zasługuje współdziałanie i wzajemna pomoc różnych ośrodków polskich emigracji cywilnej oraz wojskowych. Oto np. w Szwajcarii ze ściśle prywatnej inicjatywy polskiej urządzane są wieczory recytacyjne, muzyczne i nawet z występami choreograficznymi dla obozów polskich, w Anglii zaś i w Szkocji wojsko dla emigracji cywilnej funduje biblioteczki, dostarcza prelegentów na wykłady etc. Polscy żołnierze nauczyciele wykładali np. na kursie wakacyjnym dla nauczycieli w Edynburgu. Dbając o szerzenie znajomości kultury i historii polskiej na gościnnej ziemi angielskiej dowództwo polskiej brygady pancernej ofiarowało dla jednej z prowincjonalnych bibliotek zespół książek o Polsce.

W dowód wdzięczności zaś polskich żołnierzy studentów gen. Sikorski złożył w darze Uniwersytetowi w St. Andrews cenny zbiór starożytnych monet polskich. Zaś

Tow. Anglo - Polskie w Bradford otrzymało w darze od min. Strońskiego autograf Ignacego Paderewskiego.

Zadzierzgnięte wskutek współżycia na jednej ziemi więzy duchowe i kulturalne Polski i W. Brytanii podtrzymywane są i wzmacniane przez Tow. Polsko-Angielskie i Polsko - Szkockie, powstające w różnych miastach wyspy.

Niezależnie zaś od obchodów, imprez wspólnie urządzanych, uroczystości angielskie, zwłaszcza religijne, znajdują żywy oddźwięk wśród goszczących na ziemi angielskiej sił zbrojnych Rzeczypospolitej, a z drugiej strony i społeczeństwo angielskie nie pozostaje obojętne wobec wiernego swego sprzymierzeńca, który bierze czynny udział w obronie Anglii. Polski chór wojskowy uczestniczył np. w uroczystościach na cześć walijskiej świętej Winifredy w Holywell. Zwłaszcza na prowincji żywe są oddźwięki sympatii i zainteresowania dla Polski. Czynne są Towarzystwa Przyjaciół Polski i różne ośrodki prowincjonalne ad hoc zorganizowane. W Newcastle on Tyne np. Tow. Przyjaciół Polski urządza obchód ku czci Ign. Paderewskiego, w Kirckaldy organizuje się imprezy towarzyskie z okazji przybycia wojsk polskich z Rosji i t. d.

Z wieści, napływających z Anglii dowiadujemy się o wydaniu szeregu publikacyj informujących cudzoziemców o Polsce. Do nich należy prof. O. Haleckiego „The History of Poland", O. Górki „Outline of Polish History", omówione w „The Tribune" przez znanego w Polsce prof. W. J. Rose, wielkiego przyjaciela Polaków, w recenzji pod znamiennym tytułem: „The Poles and Liberty"; dalej książkę p. t. „Poland still unknown". A. Bruce Boswell w książce p. t. „The Survival of Polish Civilization" zwalcza fałszywe poglądy o Polsce tak zaciekle szerzone przez propagandę niemiecką.

Polskie biuro badań politycznych wydało szereg broszur, informujących o zagadnieniach politycznych i o historycznych prawach Polski do ściśle związanych z nią tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym ziem kresów wschodnich i zachodnich, (broszury: „Eastern Poland", „German Withdrawal in the East", „Poland and Danzig", „Upper Silesia").

Wśród publikacyj polskich, wydanych w Londynie wymienić należy książkę A. Błońskiego p. t. „Wracamy nad Odrę". W estetycznej szacie zewnętrznej, opatrzona materiałem ilustracyjnym, przedstawia słuszne prawa Polski do Ziem Zachodnich, leżących poza granicami Rzeczypospolitej z r. 1939.

Ukazała się też książka p. Korwinowej p. t. „In Spite of Everything", dotycząca oblężenia Warszawy. — Szereg książek, broszur i artykułów omawia zarówno w rozwoju historycznym stosunki polsko-angielskie, jak i podkreśla silne więzy, zadzierżgnięte między światem anglosaskim i Polską w obliczu ciężkich zapasów z śmiertelnym wrogiem obu narodów. Zanotować tu możemy np. broszurę S. Kleczkowskiego p. t. „Poland and Britain".

W wychodzącym w Oxfordzie czasopiśmie, dotyczącym polskiej nauki i szkolnictwa: „Polish Scienne and Learning (wydawcy: prof. A. V. Hill, Sir David Ross, Sir Edward Russel of Rothomstodt) ukazał się artykuł o polskim podróżniku i odkrywcy B. Dybowskim. To samo pismo zamieściło artykuł o losie książki polskiej w kraju i wojnie, wypowiedzianej jej przez Niemców w formie umieszczenia na indeksie ok. 5.000 dzieł polskich.

Niestety o tym, że jest to względnie łagodna postać represji w zestawieniu z posyłaniem na przemiał najbardziej wartościowych bibliotek (komplety oprawne czasopism z Biblioteki Sejmowej!) i cennych nakładów, z paleniem w kotłach książkami z amatorskich bibliotek prywatnych z bibliotek szkolnych — zarówno jak i o brutalnych prześladowaniach osobistych za posiadanie książki polskiej na Ziemiach Zachodnich, przyłączonych do Rzeszy — widocznie autor artykułu nie wiedział.

Z drugiej strony nie tylko emigracja polska, ale zwłaszcza zdala od kraju tworzona i w powietrzu oraz na morzu walcząca już armia polska — żądna jest wieści z kraju i skwapliwie chwyta wszelkie głosy stamtąd dochodzące. Zbiorek wierszy, który krążył z rąk do rąk w r. ub. w Warszawie—dotarł do Londynu. Z pietyzmem przyjęty, został przedrukowany p. t. „Antologia poezji współczesnej, wydana w podziemnej Warszawie" z przedmową Tymona Terleckiego i sprzedawany jest na dochód Funduszu Pomocy dla Polaków w Rosji.

Wywołał on żywy oddźwięk przez swą bezpośredniość, przez wyrażenie w prostych strofach zarówno koszmarnych przeżyć ponurej rzeczywistości, jak wzlotów bohaterskich i krwią pieczętowanej głębokiej wiary w ostateczne zwycięstwo. — Może to o tym bezpretensjonalnym tomiku wierszy zebranych przez „Narcyza Kwiatka", notuje jedno z pism emigracyjnych, że w posiadaniu właścicielki sklepu polskiego w Glasgow znajdują się „fotograficzne reprodukcje poematów polskich, ogłoszonych potajemnie w Polsce".

Jak wspomniano wyżej nie tylko słowem drukowanym lub głoszonym, lecz wymową dzieła sztuki i muzyką krzewi się wśród obcych znajomość kultury polskiej. Ze względu jednak na sytuację wojenną, odcięcie od kraju, występy te i imprezy muszą mieć charakter sporadyczny, a o poziomie ich na odległość trudno mówić.

I tak: w lipcu r. b. zorganizowano wystawę obrazów z udziałem malarzy polskich i czechosłowackich w Boochfield Art Gallery. W. Leeds odbyła się polska wystawa fotograficzna. W Derby zorganizowano polską wystawę sztuki żołnierskiej.

W tym okresie odbyło się też szereg koncertów polskich, zarówno w Londynie jak i na prowincji. M. in. odbył się w Wigmore

Hall koncert orkiestralny pod batutą T. Jareckiego, koncert muzyki Debussy'ego wykonany przez polski kwartet smyczkowy, w Edynburgu Tow. Polsko-Szkockie zorganizowało koncert muzyki polskiej, również koncert muzyki polskiej odbył się w Buntingford i t. d.

Obok plastyki i muzyki nauka i zagadnienia społeczne są przedmiotem zainteresowania i troski ośrodków emigracyjnych. Bodźcem jest tu niewątpliwie odczuwana konieczność zaspakajania potrzeb duchowych i kulturalnych szerszych warstw ludności, rzuconych na obczyznę falą kataklizmu wojennego, jednak troska o odbudowę przyszłą Polski i jej współżycie z zaprzyjaźnionymi narodami znajduje tu także swe odbicie.

Na osobne omówienie zasługiwałyby wyższe studia młodzieży polskiej zagranicą z polskimi Wydziałami Lekarskim i Prawniczym na Uniwersytecie w Edynburgu na czele, z organizowaną szkołą marynarki handlowej, studia na Uniwersytetach szwajcarskich (głównie we Fryburgu) i t. d.

W New Yorku funkcjonuje Polski Instytut Naukowy, organizujący regularne wykłady uczonych polskich i amerykańskich. Wreszcie na wzmiankę zasługuje z terenu współpracy kulturalnej z innymi narodami niedawno odbyty w Szkocji Zjazd Naukowy Lekarzy polskich i czeskich.

KRONIKA ZAGRANICZNA

PRZEŁOMOWY OKRES WOJNY

Przemówienie premiera **Churchilla w Edynburgu.** 12 października przemawiał w Edynburgu z okazji nadania mu obywatelstwa honorowego miasta premier Churchill. Było to przemówienie okolicznościowe, nie zawierało więc silniejszych akcentów politycznych, tchnęło natomiast spokojną wiarą i niewzruszoną ufnością w zwycięstwo sprzymierzonych.

Rozpoczynając przegląd położenia wojennego zwrócił premier uwagę na falę wymowności wśród wrogów. Innego jednak jest to już gatunku wymowność, aniżeli z 1940 r., kiedy Europa, po pokonaniu Francji, została przez nich opanowana, kiedy W. Brytania była zupełnie osamotniona w walce o wolność i cywilizację ludzkości. Kolejno Ribbentrop, Hitler, Geoering zdradzili w przemówieniach myśli swe, ujawnili swój stan duchowy. Poprzez pogróżki i przechwałki brzmiała nowa nuta: pospolitego strachu, poczuwania się do winy, a zarazem obawy przed wymiarem sprawiedliwości. Hitler w głębi duszy zdaje sobie sprawę, że gwiazda jego zachodzi. „Mimo swych zwycięstw Hitler zmierza prosto ku klęsce, podczas gdy my, mimo dotychczasowych naszych licznych niepowodzeń, zdążamy prosto — a ostatnio coraz szybciej ku zwycięstwu. Jest dla mnie jasne, że ten człowiek widzi już cień zbliżającego się przeznaczenia, a to napawa największego zbrodniarza, jakiego wydała historia, strachem..."

„Jest olbrzymią zasługą Anglii, że przez cały rok trwała sama jak rycerz krzyżowy, umożliwiając innym narodom wzmocnienie sił. To nasza największa zasługa. Lecz jest to zaledwie pierwszy rozdział całej historii; będziecie świadkami drugiego rozdziału tej Księgi, a rozdział ten rozpocznie się w odpowiednim czasie. Teraz my zaczynamy być górą, nie zwyciężające dotąd Niemcy.

Niemcy będą ukarane i to bardzo srogo. We wszystkich krajach Europy działają hitlerowskie plutony egzekucyjne. Mordują ludzi bez przerwy, lecz bezustannie wzrasta tam nienawiść do nich i wszystkie kraje ożywia ten sam duch buntu i rewolty. Nienawiść do rasy niemieckiej potęguje się z każdym dniem w sercach narodów, które przy pierwszej sposobności zerwą się do walki z oprawcami. Spodziewałem się zawsze, że w miarę zbliżania się klęski Niemiec wojna stawać się będzie coraz barbarzyńsko okrutna. Wszystkie jednak zbrodnie, popełnione przez Niemców na zachodzie, nieludzkie znęcanie się nad kobietami, dziećmi i starcami bledną w porównaniu z tym, co dzieje się w Europie środkowej i wschodniej: w Polsce, Jugosławii i w Rosji. Na jednego zamordowanego na Zachodzie przypada 200, a może i znacznie więcej ofiar w Europie wschodniej. Pierwszego dnia np. po wejściu do Kijowa, rozstrzelali tam Niemcy 54.000 osób z pośród ludności cywilnej. Stwierdzam z naciskiem, że okazanie słabości dla takiego człowieka byłoby równoznaczne z zachętą do dalszych potworności. Możecie być pewni, że nie okażemy słabości.

Na wschodzie trwa niezwyciężony front od Leningradu po Kaukaz. Bohaterska obrona Stalingradu, fakt, że armia sowiecka nigdzie nie została rozbita, lecz nadal trwa niezłomna i zaczepna, straszliwe straty niemieckie w ludziach oraz zbliżanie się nowej, potwornej zimy rosyjskiej, wszystko to nie da się ukryć i napawa naród niemiecki niepokojem i zwątpieniem. Od dawna zapewne zadaje sobie naród niemiecki pytanie, w jakim właściwie celu dokonano napaści na Rosję? Goering pospiesznie zwrócił uwagę na fakt, że sam Hitler powziął decyzję zaatakowania Rosji, że on sam prowadzi tę wojnę a generałowie niemieccy wykonują tylko jego rozkazy. Jest zrozumiałe, że w godzinę klęski zrzuca się winę i odpowiedzialność na innych, że szczury uciekają z tonącego okrętu.

W wojnie morskiej najważniejszym zagadnieniem dla aliantów były nieprzyjacielskie łodzie podwodne. Nie jest to jednak problem nierozwiązalny. „Sierpień i wrzesień były miesiącami — nie mogę powiedzieć dobrymi — lecz niewątpliwie lepszymi, niż poprzednie. Budowa statków handlowych pokryła straty z nadwyżką. W cią-

gu tych dwu miesięcy zrzuciliśmy też na Niemcy największy ładunek bomb i osiągnęliśmy widoczną i zdecydowaną przewagę w powietrzu nad wszystkimi państwami „osi"; wreszcie przybyły w tym okresie czasu największe kontyngenty wojsk amerykańskich do W. Brytanii. Potęga lotnictwa nieprzyjacielskiego zmalała wydatnie; jest ona znacznie mniejsza w porównaniu z naszą i w stosunku do naszych metod zwalczania ataków nocnych. Możliwe jest, że wobec niepowodzeń na innych frontach nieprzyjaciel będzie usiłował zemścić się na nas, lecz będzie to mała tylko odpłata za nasze ustawiczne bombardowania miast nieprzyjacielskich, które kontynuować będziemy z coraz większą siłą aż do końca wojny.

Stwierdziwszy, że na Dalekim Wschodzie Japończycy przeszli do defensywy, zakończył premier swe przemówienie: „Nie popełniam więc przesady, twierdząc, że wojna weszła w nową fazę. Niemcy przeszli do obrony i doszliśmy do przełomowego okresu tej wojny. Chwila, którą przeżywamy, wymaga największego skupienia woli, wytężenia wszystkich sił, hartu i wytrwałości. Połączyć musimy mądrość z odwagą, kroczyć naprzód w zwartym szeregu wszyscy, z wiarą w Boga i nadzieją na zwycięstwo, teraz bardzo już uzasadnioną. Z Bożą pomocą cel nasz osiągniemy. Dziś wolno nam już twierdzić, że powoli — lecz stale — posuwamy się wyżej. Na drodze, którą kroczymy, zjawia się promyk światła z dnia na dzień powiększający się, aż zabłyśnie ogromnym światłem wolności wszystkich ludzi".

WALKA MUSI BYĆ PRZENIESIONA NA INNE TERENY

Przemówienie prez. Roosevelta do narodu amerykańskiego. Następnego dnia wygłosił prez. Roosevelt przemówienie do narodu amerykańskiego. Stwierdził w nim, że sztab amerykański jest w stałym kontakcie ze sztabami brytyjskim, rosyjskim i chińskim. Narody sprzymierzone zgodne są odnośnie jednego zagadnienia: istnieje konieczność odwrócenia głównych sił nieprzyjacielskich od Rosji i Chin i skierowania ich na inne teatry wojny. Zamiar ten urzeczywistni się w postaci wszczęcia nowej ofensywy przeciw Niemcom i Japonii... Nasz cel jest jasny: zniszczyć całkowicie niemiecką, japońską i włoską potęgę wojskową i doprowadzić do ponownego zapanowania trwałego pokoju. Przeciwnik musi być w tej wojnie tak zniszczony, aby w przyszłych pokoleniach nie mógł się już podnieść, ażeby wolne narody mogły żyć bez obawy inwazji, niewolnictwa i gwałtu.

Obecnie wzrasta stale potęga narodów sprzymierzonych, natomiast propaganda niemiecka zajmuje stanowisko defensywne, poczyna bronić się i tłumaczyć przed własnym narodem. Podczas gdy przeciwnik doszedł w produkcji do maksimum i nie jest w możności zastąpić poniesionych strat, siły sprzymierzonych wzrastają. Produkcja stoczni anglosaskich posuwa się w takim tempie, że przewyższa dzisiaj straty morskie.

ROZPOCZĘŁA SIĘ DRUGA WOJNA

Marszałek Smuts przed połączonymi izbami parlamentu brytyjskiego. Niezwykle uroczysty charakter nadano wizycie premiera Unii Płd.-Afrykańskiej w Londynie. Sędziwy premier przyjmowany był niewątpliwie jako reprezentant jedności i wspólnoty celów zjednoczonego królestwa brytyjskiego, co w historii tego parlamentu jest wydarzeniem niesłychanie rzadkim, tak rzadkim, że zaszczytu tego nie dostąpił żaden z premierów brytyjskich. Zgromadzeniu obu izb przewodniczył Lloyd George jako najstarszy wiekiem członek parlamentu. Obecny na posiedzeniu, odbytym zresztą w rocznicę zwycięstwa pod Trafalgarem, był premier Churchill i inni ministrowie.

Mówca oddał na wstępie hołd kierownictwu wojennemu Churchilla w wojnie obecnej. „Czasami zadaję sobie pytanie — mówił — czy społeczeństwo brytyjskie zdaje sobie dostatecznie sprawę co Winston Churchill znaczy i czym jest naprawdę nie tylko dla społeczeństwa angielskiego, lecz dla wszystkich krajów sprzymierzonych. Mądrość, energia i odwaga tego męża stanu były zawsze niezwykłym bodźcem dla nas wszystkich. Jest on widomym wcieleniem ducha wolności i potęgi wolności i nieśmiertelności narodu w jednym z najważniejszych okresów historii".

Premier Smuts mówił o wojnie jako nieprzerwanym dramacie z naszych czasów. Uważając tę wojnę za ciąg dalszy poprzedniej, i całość skłonny byłby nazwać nową wojną 30-letnią, rozpoczętą na nowo z większym jeszcze okrucieństwem w roku 1939. Któż może przewidzieć, czy nie potrwa ona do roku 1944?

Premier Smuts złożył hołd wytrwałości i odwadze narodu brytyjskiego i innych narodów w tej wojnie wspominając o Francji „o której zapominać nie można". Przyszedł straszliwy i nieoczekiwany cios: upadek Francji. Nieprzyjaciel popełnił jednak w tej chwili swój pierwszy kolosalny błąd. Zamiast po opanowaniu Holandii, Belgii i Francji półn. ruszyć na Londyn, runął na Paryż i ocalił W. Brytanię. Wyspy bowiem zyskały drogocenny czas na przygotowanie obrony, która w następstwie zakończyła się klęską niemieckiego lotnictwa. Hitler, widząc, że z W. Brytanią nie da sobie rady, rusza na Rosję, popełniając tym samym drugi kolosalny błąd. Wytrwałość i wspaniała obrona Rosji była niespodzianką nie tylko dla Hitlera, ale i dla całego świata. Straty rosyjskie są prawdopodobnie olbrzymie, ale i armia nieprzyjacielska krwawi na froncie rosyjskim. Rosji trzeba udzielić jaknajwiększej pomocy, na jaką tylko stać aliantów i to w jak najkrótszym czasie".

Następnie premier Smuts powiedział: „Gdy nadejdzie chwila sposobna do ofensywy, pominąć jej nie wolno. Nie uczynimy więc tego. Dziś przypada rocznica bitwy pod Trafalgarem, rocznica ta jest dla nas natchnieniem w chwili, gdy dojrzewa wielka ofensywa. Przygotowania do ostatecznego ataku są w toku. Nie zamierzam wszczynać dyskusji na temat przyszłej ofensywnej fazy tej wojny. Pozostawiam to naszym wypróbowanym strategom, którzy mogą czynić to z większą swobodą, a mniejszą odpowiedzialnością. Pragnę tylko podkreślić, że zakończyła się jedna faza wojny, a zaczęła druga. Ostatnio zasoby nasze znacznie powiększono i zmobilizowano na olbrzymią skalę. Rosną one z każdym dniem, gdy zasoby wroga maleją. Nasz materiał ludzki powiększa się, nasze rezerwy ludzkie są nienaruszone, gdy armie nieprzyjaciela zostały przetrzebione i dlatego coraz większe żądania stawia on swym wasalom. Zbliżamy się do tego przełomowego okresu tej wojny, w którym zarówno na froncie wewnętrznym, jak i zewnętrznym sytuacja dojrzała do dalego idących posunięć.

8-MA ARMIA W EGIPCIE ROZPOCZĘŁA OFENSYWĘ

Komunikat kwatery głównej gen. Aleksandra doniósł w dniu 24 b. m.: „8-ma armia, wspierana potężnie lotnictwem, rozpoczęła ubiegłej nocy działania ofensywne. Gwałtowne walki trwają". Należy odczekać dalszych informacyj, by zorientować się w strategicznym założeniu tej ofensywy. Może ona bowiem mieć na celu tylko uprzedzenie działań zaczepnych Rommla i rozbicie jego koncentracyj ofensywnych, albo też zmierza do dalej lub daleko wytkniętych celów: do likwidacji sił zbrojnych „osi" w Afryce wogóle.

Ofensywę poprzedziła niezmiernie szeroko zakrojona akcja lotnicza państw alianckich na olbrzymim obszarze pustyni Zachodniej i Libii aż po Bengazi, jak również na nieprzyjacielskich szlakach morskich. Niesłychanie intensywnie bombardowano przez szereg tygodni lądowe komunikacje nieprzyjaciela, następnie morskie z portami afrykańskimi, greckimi i na Krecie, w końcu lotniska i lotnicze bazy nieprzyjaciela na tyłach i lądowiska przyfrontowe. W walkach napowietrznych osłabiono poważnie lotnictwo nieprzyjacielskie Krótko przed rozpoczęciem ofensywy brytyjskiej polegli na froncie afrykańskim w czasie t. zw. ciszy na froncie — dwaj generałowie włoscy: gen. Predieri, dowódca dyw. Brescia i dowódca włoskiego korpusu afrykańskiego, gen. Ferraro-Orsi. Armia włoska straciła w ten sposób 11 poległych generałów.

Lotnictwo włosko-niemieckie zwróciło całą swą potęgę przeciw Malcie. Baza ta atakowana była dniem i nocą, nieraz setkami maszyn. Załoga lądowa i lotnicza straciła w tych walkach tysięczny samolot nieprzyjacielski i powoli kończy pierwszą setkę następnego tysiąca. W 13 dniach walk stracono nad wyspą, przeważnie jednak w pobliżu, 126 maszyn nieprzyjacielskich. Malta przeżyła według oficjalnych danych przeszło 1600 nalotów. Od bomb nieprzyjacielskich zginęło 1.386 osób cywilnych, zniszczonych zostało lub uszkodzonych 6.714 budynków.

W ramach ofensywy 8-ej armii dokonało lotnictwo królewskie dwuch potężnych nalotów głównie na Genuę (ważną bazę zaopatrzenia niemiecko - włoskiego korpusu afrykańskiego i siedzibę zakładów zbrojeniowych „Ansaldo") i Turyn. Naloty odbyły się z baz w W. Brytanii przy pięknej, księżycowej pogodzie. Zrzucono m. in. szereg bomb 2-tonowych (po raz pierwszy na Włochy). Komunikat włoski donosi o poważnych spustoszeniach, dokonanych w miastach. Wszystkie maszyny wróciły w noc na 23 października mimo olbrzymiej trasy do swych baz. W noc na 24 października wystartowały do nalotu na Genuę, Turyn i Savonę równie potężne formacje bombowców brytyjskich. Szczegółów brak.

WZNOWIENIE OFENSYWY NA STALINGRAD

Nie długo trwał spokój pod Stalingradem. Mimo zapowiedzi zaprzestania szturmów piechoty i ograniczenia się do łamania oporu obrońców przy pomocy artylerii i lotnictwa, naczelne dowództwo niemieckie nie długo mogło dotrzymać przyrzeczenia, danego własnemu narodowi. W 70 dniu bitwy, po kilku zaledwie dobach względnego spokoju niemieckie dywizje piechoty i pancerne ruszyły ponownie do natarcia z nie większym jednak powodzeniem aniżeli poprzednio. Udało się coprawda w pierwszym impecie wyłamać kilka ważnych punktów oporu w północnej części miasta, wkrótce jednak natarcie poczęło łagodnieć; po kilku dniach komunikaty sowieckie, których ton był początkowo zatroskany — poczęły donosić: W Stalingradzie bez zmian. Kończy się 3-ci miesiąc bitwy o Stalingrad, a armie niemieckie stoją wciąż jeszcze w obliczu niezdobytych ruin miasta i zbliżającej się zimy, która w Moskwie zapowiedziała się pierwszym opadem śnieżnym, a na całej długości frontu wschodniego dżdżystą porą jesienną, deszczami z zwałami błota, utrudniającymi rozwój operacyj, na co zresztą żalą się obie walczące strony. Obserwator BBC w Moskwie informuje, że Niemcy okopują się pod Stalingradem. Zapewne w związku z tym stanem rzeczy sfolgował też napór ofensywy na płn. i płd. skrzydła niemieckie, podjęty przez Timoszenkę raczej w sensie odciążenia obrońców, aniżeli poszukiwania donioślejszych rozstrzygnięć.

Na Kaukazie również prawie bez zmian. Lokalne sukcesy niemieckie nie zmieniły w niczym położenia ani w zach. części Kaukazu, ani we wschodniej. Tuapse wciąż nie jest zdobyte, a pod Mosdokie dywizje niemieckie od dwuch miesięcy depcą w miej-

scu. Na innych odcinkach frontu lokalne działania.

Specjalny komunikat sowiecki z 23 października ogłasza straty niemieckie, poniesione na wschodzie począwszy od 25 sierpnia b. r. Komunikat ocenia je na 250.000 zabitych, z których 150.000 poległo pod Stalingradem, 37.000 w rej. Mosdoku i 45.000 w zach. części Kaukazu. „Obok tych 250.000 zabitych — donosi moskiewski korespondent BBC — conajmniej 250.000 zostało ranionych i niezdolnych do noszenia broni".

Nie sposób w takich warunkach mówić o wygranej kampanii, zwłaszcza, że Stalingrad prezentowano opinii niemieckiej jako najważniejszy punkt kluczowy w sowieckim systemie obronnym, a zarazem końcowy etap „zwycięskiej" ofensywy. Rok bieżący kończy się analogicznie jak ubiegły, nie tylko w polu, ale i w naczelnym dowództwie niemieckim. Zaszły tam dalsze poważne zmiany. Na tle nieporozumień z Hitlerem otrzymali dymisję marsz. v. Bock, dowódca grupy armii pod Stalingradem i szef sztabu armii gen. v. Halder, uważany za jednego z najtęższych dowódców niemieckich.

CORAZ WYDAJNIEJSZE WYNIKI OPERACYJ RAF

Operacje lotnictwa królewskiego nad Niemcami i krajami okupowanymi wzmagają się, a wyniki ich stają się coraz bardziej wydajne. W nalotach na Niemcy biorą stale udział polskie dywizjony bombowe. W noc na 14-go lotnictwo królewskie i polskie dokonało 70-go z kolei, koncentrycznego nalotu na Kilonię. Obrona tej bazy, jednej z najsilniejszych w Niemczech, była słaba i została w dodatku kompletnie zdezorganizowana w czasie nalotu, tak że działa umilkły a reflektory pogasły. Nie wróciło 9 bombowców, jak stwierdza brytyjskie ministerstwo lotnicze „nieliczny procent maszyn, biorących udział w nalocie". Jeden z lotników polskich zaobserwował ok. 100 pożarów w mieście, a w porcie pożar dużego statku. W noc na 16 b. m. połączone eskadry brytyjskie i dywizjony polskie zaatakowały poraz 119-ty Kolonię oraz inne miejscowości w Nadrenii; nie wróciło 19 bombowców. 2 października w dzień zaatakowały bombowce brytyjskie Bremę, Wilhelmshaven i okolice Hanoweru. Na Bremę zrzucono bomby z niskiego pułapu w sam środek miasta, powodując duże spustoszenia, wywołane bombami ciężkiego kalibru.

Niezwykłym wyczynem RAF był nalot dzienny 94 najcięższych bombowców brytyjskich typu „Lancaster" na wielkie francuskie zakłady przemysłowe „Schneider-Creuzot", produkujące obecnie dla Niemców lokomotywy, działa ciężkiego kalibru i płyty pancerne. Nalotu dokonano za jasnego dnia, o godz. 6-ej wieczorem. Załogi brytyjskie przebyły w niskim locie nad ziemią ogromną przestrzeń nad Francją okupowaną nie napotkawszy zupełnie obrony ze strony niemieckiego lotnictwa myśliwskiego. Le Creuzot położone jest 270 km. na płd. wsch. od Paryża i 20 km. od granicy między strefą okupowaną (do której należy), a nieokupowaną. 94 „Lancastry" zrzuciły swe 8-tonowe ładunki bomb w ciągu 7 minut. Do bazy nie wrócił tylko I bombowiec, przy czym wracające maszyny zestrzeliły po drodze 3 wodnopłatowce niemieckie.

Poza tymi operacjami dokonano licznych nalotów na obiekty w Holandii (zakłady Heincla y Hangoele 3-krotnie), na Francję północną z udziałem „latających twierdz" oraz Belgię. Były to naloty dzienne, a celem ich były obiekty komunikacyjne. Zauważa się wogóle stopniowe przechodzenie od nalotów nocnych na dzienne, niechybny znak rosnącej przewagi lotnictwa sprzymierzonych.

530 NIEPRZYJACIELSKICH ŁODZI PODWODNYCH ZATOPIONO I USZKODZONO

Przemawiając w przeddzień rocznicy Trafalgaru Pierwszy Lord Admiralicji Aleksander ujawnił po raz pierwszy, że od początku wojny floty W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych zatopiły wzgl. uszkodziły 530 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, nie licząc jednostek, zatopionych lub uszkodzonych przez flotę francuską do czerwca 1940 r. i przez flotę rosyjską. O sytuacji na morzach wyraził się lord Aleksander, że była ona ciężka i nie jest łatwa dzisiaj, że szlaki morskie są mimo ciężkich strat w ludziach, okrętach i statkach nadal otwarte dla floty brytyjskiej, a plan rozbudowy flot angielskiej i amerykańskiej bardziej niż jakikolwiek inny czynnik przybliża aliantów do zwycięstwa na morzu nad Niemcami i Japonią.

Przewodniczący amerykańskiej komisji morskiej senatu oświadczył, że pod koniec 1943 r. wykonany zostanie program budowy 24.000.000 ton tonażu frachtowego przez stocznie amerykańskie. W roku bieżącym przekroczony zostanie program budowy 8.000.000 tonażu frachtowego — zapewnił przewodniczący amerykańskiej komisji morskiej.

Z działań morskich na froncie zachodnio-europejskim zanotować należy wzmagającą się stale aktywność lekkich flotyl brytyjskich przeciw konwojom niemieckim z reguły osłanianym już tylko przez lekkie jednostki. Potyczki rozgrywają się przeważnie na wodach krajów okupowanych. Amerykański departament marynarki zaprzeczył oficjalnie informacjom niemieckim o zatopieniu 3-ch transportowców z wojskiem amerykańskim. Wszystkie konwoje amerykańskie, wysłane ostatnio do W. Brytanii, przybyły tam bez strat, jakkolwiek jeden z nich był atakowany przez 4 dni przez nieprzyjacielskie łodzie podwodne i lotnictwo.

OFENSYWA ALIANTÓW NA PACYFIKU

Na Pacyfiku najważniejszym wydarzeniem jest tocząca się od kilku tygodni bitwa o archipelag wysp Salomona, podjęta przez Japończyków na lądzie, na morzu i w powietrzu. Admiralicja skoncentrowała w pobliżu archipelagu silną flotę, w skład której wchodzą i pancerniki. Do bitwy głównych sił morskich jeszcze nie doszło. Japończycy podejmowali szereg udanych i nieudanych prób wysadzenia posiłków na Guadalcanarze, co im się w rezultacie udało. Według komunikatu amerykańskiego 16.000 Japończyków wzmocniło oddziały nieprzyjacielskie na wyspie w ciągu września. Toczą się tam zacięte walki, o których brak wiadomości.

W działaniach morskich poniosła flota japońska do 16 października w bitwie o archipelag następujące straty: zatopiono krążownik ciężki, 4 kontrtorpedowce 1 transportowiec; uszkodzono: 1 pancernik, 2 krążowniki, 3 kontrtorpedowce, 3 transportowce, 2 frachtowce i zestrzelono 45 samolotów japońskich. Wielkiego spustoszenia dokonały „latające twierdze" w jednym z nalotów na Rabaul na Nowej Brytanii, gdzie ciężko uszkodzono 10 okrętów i statków japońskich, mianowicie 1 krążownik, 1 kontrtorpedowiec i 8 transportowców o łącznej pojemności 50.000 ton. Przewaga lotnicza sprzymierzonych na Pacyfiku nie ulega już wątpliwości.

Na Nowej Gwinei wojska australijskie stopniowo zbliżają się ku Kokodzie, łamiąc opór Japończyków. I tu jednak nie doszło do walnej bitwy.

UKARANIE ZBRODNI WARUNKIEM ZAWIESZENIA BRONI

7 października poruszono jednocześnie w Londynie i Waszyngtonie w sposób najbardziej oficjalny sprawę pociągnięcia do odpowiedzialności przestępców, popełniających z ramienia państw „osi" zbrodnie w krajach okupowanych. Zarówno w Londynie jak i w Waszyngtonie powiedziano, że wymiar sprawiedliwości za popełnienie tych zbrodni uznany został za jeden z celów wojny. „Jednym z celów rządów sprzymierzonych i rządu amerykańkiego — oświadczył prez. Roosevelt — jest postawienie po wojnie sprawców tych zbrodni przed trybunałem sprawiedliwości. Oświadczam więc, że rząd amerykański zamierza po zwycięstwie zażądać wydania zjednoczonym narodom wszystkich sprawców tych zbrodni".

W Londynie minister sprawiedliwości, lord Simon, wypowiedział się na ten temat, że specjalna komisja zjednoczonych narodów, złożona z przedstawicieli poszczególnych rządów, rozpatrzy wszystkie wypadki zbrodni z wykazaniem szczegółów, gdzie to będzie możliwe, pozwalających zidentyfikować sprawców. Odpowiadać będą za zbrodnie wszyscy winni, niezależnie od stanowisk, jakie zajmują. Traktat wersalski nie zapewnił skutecznie wymiaru kary na głównych zbrodniarzach. Stało się tak m. in. dlatego, że odpowiednie postanowienia włączone zostały dopiero do ostatecznego tekstu traktatu pokojowego po wielu miesiącach od zakończenia wojny. Tym razem jednak zbrodniarze muszą być natychmiast wydani, a wydanie ich musi być warunkiem zawieszenia broni. Rządy sprzymierzone oraz Komitet Walczącej Francji wyraziły zgodę na to.

SUGESTIE RZĄDU SOWIECKIEGO W SPRAWIE HESSA

Rząd sowiecki, zgłaszając akces do odnośnych deklaracyj rządów zachodnich państw sprzymierzonych poszedł dalej we wnioskach. „Rząd sowiecki uważa za konieczne — mówi oświadczenie rządu sowieckiego — bezzwłoczne stawienie przed sądem i ukaranie z całą bezwzględnością kodeksu kryminalnego któregokolwiek z przywódców hitlerowskich Niemiec, który w ciągu trwania wojny dostałby się w ręce aliantów".

Na wyraźne aluzje sowieckie do Hessa odpowiedział w Izbie Gmin min. Eden, że pod adresem rządu brytyjskiego nie zostały w tym względzie złożone żadne oficjalne propozycje. Rząd brytyjski oczekuje odpowiedzi ze strony rządu sowieckiego. Hess traktowany jest w Anglii jako zwykły jeniec wojenny i nie korzysta z żadnych przywilejów dyplomatycznych ani też innych.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Las szubienic na ziemiach polskich. Przez ziemie Rzeczypospolitej, jak długie i szerokie przeleciał wstrząs grozy, nowym żarem wionęła fala nienawiści do okupantów i ciemiężców, nowe ku niebu wzniosły się słowa przysięgi, że zemsta nie minie siepaczy. Nie pierwszyzna patriotyzmu polskiemu widmo szubienic, nie obce pętle na twardych karkach, których nic złamać nie potrafiło i nie złamie w przyszłości. Kiedykolwiek skuty w niewoli naród polski zrywał się ku swobodzie i wolności, droga zawsze prowadziła przez las szubienic.

A jednak wstrząsnęły nami potworne wypadki ostatnich dni. Istotnie rzadko w dziejach najcięższej niewoli narodowej popełniano tak straszliwe, tak masowe zbrodnie na narodzie polskim.

W nocy na 8 października wyleciały w powietrze tory kolejowe w pobliżu Warszawy, zniszczone na liniach wylotowych. Ruch pociągów został na szereg godzin wstrzymany. 16 października ukazały się na murach miasta obwieszczenia szefa policji niemieckiej w Warszawie (nie podpisane imieniem i nazwiskiem), zawiadama-

jące o egzekucji 50 „komunistów" za wysadzenie w powietrze linii kolejowych. W pięciu punktach stolicy stanęły szubienice: na Pelcowiźnie, w Rembertowie, na Szczęśliwicach, przy dworcu zachodnim i przy kolejce mareckiej. Nie ulega wątpliwości, że nie sprawcy zawiśli na szubienicach, jeno ludzie niewinni, wzięci z Pawiaka tytułem represyj i skazani na śmierć bez sądu. Nie sama zresztą Warszawa została ogrodzona gęstwą szubienic. W Radomiu powieszono 13 października przy szosie kieleckiej 10 osób, następnego dnia przed wytwórnią broni 15 pracowników, 15 października przy szosie warszawskiej 10 osób, w tej liczbie 4 kobiety. Egzekucji dokonali żydzi. Na place egzekucji spędzono dzieci szkolne, ludzi z ulic; Nimcy przybywali tłumnie z dziećmi, by oczy swe nacieszyć widokiem zwłok nienawistnych im Polaków.

W Rożlach pod Radomiem zabito na stacji kolejowej niemieckiego żandarma, w związku z czym aresztowano 60 osób z pośród miejscowej inteligencji, pracowników wytwórni broni. Gestapowiec Kurt Schneider zastrzelił przy sposobności 15-letniego chłopca. 15 października powieszono na stacji w Rożkach 15 osób, w tej liczbie 7 kobiet.

W Ostrowcu powieszono 29 osób, w Starachowicach 15 i 17, w Kielcach 10, w Skierniewicach 10, w Lipniu 5, w Rogowie 5, w Skarżysku Kamiennej 29, w Radziwiłłowie 5.

W związku z zabiciem żandarma niemieckiego i ciężkim zranieniem drugiego w Opocznie w bójce karczemnej, wystrzelano całą rodzinę i aresztowano kilkadziesiąt osób, które, jeśli nie wszystkie, to w części mają być powieszone.

Opór ludności w Lublinie. W ciężko od trzech lat doświadczanym Lublinie doczekali się siepacze niemieccy pierwszych objawów buntu ze strony gnębionej ludności. 1 października we wczesnych godzinach rannych otoczyły formacje SS i policyjne, łącznie z policją granatową, przedmieście Wieniawę, zamieszkałą przez ubogą ludność robotniczą. Nakazano mieszkańcom opuścić mieszkania i zebrany tłum ok. 4.000 ludzi poczęto „segregować", oddzielając matki od dzieci, mężów od żon, osobno niezdolnych fizycznie starców i staruszki. Zastosowano poprostu metodę „segregowania „żydów". Zorientowawszy się w sytuacji tłum począł przybierać postawę obronną, policja granatową odmówiła wykonania zarządzeń niemieckich, rzucając oznaki i broń i oświadczając, że nie będzie spełniać roli katów swych rodaków. Siepacze niemieccy zmienili natychmiast postawę. Akcję przerwano, a po pewnym czasie przystąpiono do sprawdzania tylko kart pracy. Zabrano ok. 200 osób, resztę zwolniono do domów. Miejscowa gadzinówka „Nowy Głos Lubelski" nazwał akcję tę „walką z próżniakami i szkodnikami społecznymi".

10 października powtórzono akcję w okolicach przedmieścia tzw. Bychawska. „Segregacji" na sposób żydowski zaniechano, wyławiając jedynie osoby, nie posiadające kart pracy; około 300 wywieziono do obozu karnego na Majdanku. Obławy na „niewolników" nie przerwano. Policja otacza bezustannie poszczególne domy, spędza mieszkańców na podwórza i tam oddziela pracujących od „pasożytów", których z miejsca porywa albo na roboty do Niemiec, albo do więzień i obozów. Wyłapano m. in. około 200 uczniów, szkół lubelskich bez kart pracy. Osadzono ich w obozie na Majdanku, ubrano w papierowe pasiaki po pomordowanych żydach i zmusza się ich do najcięższych robót, odżywiając w sposób zupełnie niedostateczny nawet dla ludzi niepracujących.

W poszukiwaniu mięsa armatniego. Generalna Dyrekcja Kolei Wschodniej w Krakowie wydała okólnik z datą 2 września br. do podległych sobie placówek, zwracając w nim uwagę, że o wpisanie na listę osób pochodzenia niemieckiego ubiegać się mogą nie tylko sami zainteresowani, lecz wnioski takie przedstawiać mogą również władze instytucji, w której pracuje dana osoba. Dotyczy to także małżeństw mieszanych z Niemcami i Niemkami. Dyrekcja wzywa placówki do przypilnowania, aby ani kropla krwi niemieckiej nie została stracona.

Łapanki w Warszawie zelżały, trwają jednak bez przerwy na innych terenach t. zw. G. G. Akcja ma do końca października dać 90.000 rąk roboczych. „Litzmanstäter Zeitung" donosi z Krakowa (Nr. 29 września), że Arbeitsamty gubernialne zapośredniczyły w lipcu b. r. pracę dla 322.115 osób, w tej liczbie dla 87.551 do Niemiec i 77.396 dla t. zw. Gen. Gub. Co stało się, ze 157.168 osobami dziennik niemiecki nie wyjaśnia.

Okolicznościami, ułatwiającymi zwolnienie od wywiezienia (drogą starań rodziny lub instytucji pracodawczej w Warszawie w Gł. Arbeitsamcie) są: legitymacje szkolne lub dowód praktyki w warsztatach przemysłowych i rolnych dla chłopców do lat 16 i dziewcząt do lat 18; dowód, że się jest jedynym żywicielem rodziny, matką drobnych dzieci lub żoną, prowadzącą gospodarstwo dla dorosłych. Komisja lekarska zwalnia w wypadku stwierdzenia chorób wenerycznych, gruźlicy, jaglicy, chorób zakaźnych, cherlactwa fizycznego, poważnych niedomogów serca oraz w wypadkach kalectwa, uniemożliwiającego pracę.

Teror gospodarczy. Trwa nadal bezwzględnie przeprowadzana akcja ściągania kontyngentów. Od małej własności ściągnięto już prawie 100% wymiaru, od większej 50 — 60%. Po ściągnięciu norm zapowiedzianych wyznaczane są w wielu wypadkach kontyngenty dodatkowe. Katastrofalnie przedstawia się ściąganie kontyngentu mięsnego. Normy wyznaczone wynoszą przeciętnie 7.000 sztuk (krów dorosłych)

na powiat. Wielokrotnie jednak wymiar nie jest przestrzegany i stosuje się zwykłą bezprogramową grabież.

W bezwzględny również sposób prześladowany jest handel nielegalny. Odbierane są na wszystkich szlakach przewozowych najmniejsze nawet paczki żywnościowe. Powoduje to znaczne pogorszenie sytuacji wsi i nową znaczną falę drożyzny w miastach.

Sprawy żydowskie. Po formalnym zakończeniu likwidacji ghetta w Warszawie mają nadal miejsce sporadyczne wypadki zabierania pracowników żydowskich z przedsiębiorstw, pracujących dla Niemców. Trwa obecnie tropienie i wyławianie Żydów, którym udało się przeniknąć z ghetta na teren miasta i okolic podmiejskich. Obóz w Treblince jest miejscem nieustannych kaźni, skierowanej tam ludności żydowskiej. Obóz w Sobiborze koło Włodawy jest chwilowo nieczynny, lecz jest nadal rozbudowywany. W Krakowie likwidacja ghetta jest na ukończeniu. Wywożonych stamtąd kieruje się przeważnie do obozu w Bełżcu.

Baranowicze stały się centralą likwidacji żydów, przywożonych z protektoratu Czech i Moraw.

Z OSTATNIEJ CHWILI

OFENSYWA BRYTYJSKA W EGIPCIE

Tegoroczna jesienna ofensywa brytyjska w Egipcie podjęta została w zupełnie odmiennych warunkach aniżeli wszystkie dotychczasowe operacje zaczepne na tym odcinku frontu, bez względu na to, czy wykonane one zostały przez Brytyjczyków czy przez wojska „osi". Trzeba wziąć pod uwagę, że zadania, postawione 8-ej armii, są znacznie trudniejsze niż były dotychczasowe.

Walki toczą się na wąskim bardzo froncie (ok. 60 km. długości), częściowo pustynnym, częściowo górzystym bez żadnych możliwości manewru, albowiem prawe skrzydło niemiecko-włoskie oparte jest o zupełnie prawie niedostępną nizinę Kattara (bagnistą), lewe zaś opiera się o morze. Możliwości manewru skrzydłowego nie istnieją w tych warunkach żadne. Dużą pomoc będzie mogła przeciw lewemu skrzydłu niemieckiemu dać w przyszłości flota brytyjska, posiadająca możliwości operowania z baz, stosunkowo blisko położonych. Jest to jednak sprawa przyszłości dopiero, po zepchnięciu nieprzyjaciela z wygodnych, obronnych z natury, a ponadto silnie ufortyfikowanych, pozycyj. Prawda, że w tym samym wygodnym położeniu znajduje się i 8-a armia na wypadek ewentualnej ofensywy nieprzyjacielskiej; przypomnijmy, że podjęta we wrześniu ofensywa Rommla załamała się bardzo szybko na świetnie bronionych przez naturę i potężnie wzmocnionych ręką ludzką głębokich liniach obronnych Brytyjczyków.

W obecnej sytuacji może być podjęty tylko od czoła na głęboko ugrupowane linie frontu nieprzyjaciela. Anglicy natarli dużymi siłami, mianowicie dywizjami angielskimi, wojskami nowozelandzkimi, australijskimi, półd.-afrykańskimi, bardzo silnym korpusem Francji Walczącej i wojskami greckimi. Taktykę zastosowano tym razem inną. Na czele natarcia nie ruszyły czołgi, lecz piechota, torując drogę wojskom pancernym poprzez wielokrotne i bardzo nieraz głębokie, pola minowe, którymi nieprzyjaciel opasał swe pozycje. W ten sposób pragnie dowództwo brytyjskie (8-ą armią dowodzi gen. Montgomery) oszczędzić broń pancerną do chwil rozstrzygających, obarczając piechotę obowiązkiem niszczenia gniazd oporu ppanc. Taktyka ta dała — zdaje się — dobre rezultaty. Wojska brytyjskie natarły po kilkugodzinnym ogniu skoncentrowanym i zaporowym na linie nieprzyjacielskie z wielką furią i poczyniły w nich kilka wyłomów, w których się usadowiły mocno mimo gwałtownych kontrataków nieprzyjacielskich i które teraz poszerzają. Ciekawe zadanie przydzielone zostało tym razem zmotoryzowanej artylerii i lotnictwu. Bronie te mają zwalczać opór nieprzyjacieli i osłaniać własną piechotę i czołgi, lecz ponadto torować drogi przez pola minowe, powodując gęstym ogniem dział i bombardowaniem napowietrznym wybuchy min i unieszkodliwienie ich.

W tej chwili sytuacja jest taka, że wszystkie rodzaje broni, głównie piechota i saperzy, zajęte są poszerzaniem wyłomów w liniach nieprzyjaciela, by stworzyć możliwości manewrowania i umożliwić wejście do akcji czołgom. Że stało się to już w pewnym stopniu tego dowodzi komunikat kwatery brytyjskiej w Kairze o wielkiej bitwie pancernej, która już rozegrała się, i w której wielki atak czołgów nieprzyjacielskich został odparty z ciężkimi dla Niemców i Włochów stratami. W pierwszych godzinach ofensywy odprowadzono na tyły 1450 jeców niemieckich i włoskich.

OFIARY

Na cele walki z wrogiem otrzymaliśmy do przekazania następujące sumy, które niniejszym z podziękowaniem kwitujemy: Zwycięstwo 400 zł., Nieznany 10 zł., Batory 100 zł., Poznańczyk 12 zł., Sokół 100 zł., Zes 100 zł., NN 100 zł., Siostry 50 zł., Z nad Huszcza 30 zł., Wesoł 9 zł.